



TEATR IM. STEFANA
ŻEROMSKIEGO
W KIELCACH

*Niko, czyli prosta
zwyczajna historia*
Joanny Mueller

reżyseria
Zofia Gustowska

premiera
28 października 2023

►Kielce

Niko, czyli prosta zwyczajna historia

■ „To nie będzie historia spójna. Bardzo przepraszam. Opowiem wam ją tak, jak zapamiętuję to, co mi się wydarza i jak widzę ludzi, których spotykam” – mówi młody bohater grany przez całkiem dorosłego faceta, Wojciecha Niemczyka. Usta układają mu się w uśmiech jakby nienależący do jego twarzy. Nikodem, jak się wydaje, jest osobą neuroatypową, w pierwszej scenie tłumaczy nam bardzo metodycznie sposób, w jaki przeżywa rzeczywistość. Zmiany w układzie najbliższej przestrzeni powodują w nim dyskomfort, najlepiej czuje się, kiedy świat wokół działa zgodnie ze stałym rytmem, zaś ludzie za oknem poruszają się po przewidywalnych trajektoriach. Lubi obserwować rzeczywistość z bezpiecznego dystansu, nie mieszać się zanadto w zdarzenia, nie wikłać w relacje. Wie doskonale, czym jest *safe space*, dlatego empatycznie nas uspokaja: on i jego koledzy aktorzy nie będą schodzić ze sceny na widownię, nie będą naruszać naszych granic. Możemy czuć się komfortowo.

Owa rzeczywistość została przez scenografkę Natalię Kozłowską prosto podzielona na trzy mikroprzestrzenie: w centrum przystanek autobusowy, obok kawałek trawnika z huśtawką, a z lewej strony łóżko bohatera, nad nim wisi dający miłe światło księżyc. Bezpieczny azyl i świat zewnętrzny nie mają tu ostro zaznaczonych granic, choć w tle widzimy drzwi, które w końcu trzeba będzie przekroczyć. Chwilę później obserwujemy, jak w bohaterze zaczyna kiełkować ziarno niepokoju. Niko przegląda się w swoim bracie Maksie (Andrzej Plata), któremu wszystko wydaje się przychodzić łatwo, ma mnóstwo znajomych i zdaje się czerpać z życia rodzaj satysfakcji, dla niego samego niedostępnej. To dobry brat, potrafi dać oparcie, choć i dla Maksa mechanika budowania relacji jest enigmatyczna. „Takie rzeczy się wie” – odpowiada na pytanie o to, jak nawiązać przyjaźń i proponuje szukać odpowiedzi na forach internetowych. Niko czuje zaś, że w jego własnym życiu coś jest nie tak – że nie wychodząc rzeczywistości naprzeciw, coś traci. Trudno to zmienić, gdy w głowie do pokonania tyle barier. „Każdego dnia czuję się samotny, czuję, że jestem najbardziej samotną osobą na świecie” – wyznaje.

Niko dostaje w spektaklu szansę na zmianę, gdy w sąsiedztwie pojawia się nowa osoba. Nina (Anna Antoniewicz) zwraca uwagę na swojego sąsiada, na jego prostolinijność, nietuzinkową wrażliwość, jest go ciekawa. Dwójka aktorów bardzo prawdziwie pokazuje drobne niezręczności i nieporozumienia towarzyszące zbliżaniu się do siebie i daje nam miłe uczucie zwycięstwa, gdy bohaterom uda się je przełamać. Nieskomplikowanymi środkami opowiadają o najbardziej rudymen-tarnym geście komunikacji, który zilustrowany zostaje pięknie w scenie, gdy Niko w końcu podaje rękę swojej sąsiadce przez dzielącą ich framugę. Jest w tej opowieści niewymuszona mądrość, chciałoby się powiedzieć górnolotnie: uniwersalna. Ale uczucia dziwności obcowania z nowo poznaną osobą doświadczył chyba każdy, niezależnie od posiadanych kompetencji społecznych.

„To wystarczy” – mówi Niko, wymieniając swoje niewygórowane przeciwieństwo: być, słuchać, rozumieć i zostać zrozumianym. Być akceptowanym za to, jakim się jest. W spektaklu Zofii Gustowskiej słowa te zyskują moc. To właśnie wystarczy, by przerzucić most między człowiekiem a człowiekiem. To wystarczy, by domknąć historię – zgodnie z tytułem spektaklu – niezwykle prostą, ale w szlachetny sposób opisującą podstawowe ludzkie doświadczenie. „To wystarczy” – to także słowa wyjątkowego aktora, który gra rolę tak oszczędną, że niczego już nie dałoby się z niej pozdejmować. A jednak rolę pełną. Niko jest przez Wojciecha Niemczyka grany jakby do wewnątrz – aktor używa podobnych środków wyrazu, co w niedawnym spektaklu Mateusza Pakuły, gdzie zagrał człowieka umierającego. Swoją wewnętrzną kondycję komunikował tam równie oszczędnie, głównie przy pomocy subtelnych grymasów twarzy wyrażających przede wszystkim nieskończone osamotnienie. W jego teatrze empatii liczy się cnota uważności – dostajemy w nim dużo czasu, by uważnie spojrzeć w twarz człowiekowi. Nie jest to łatwe, ale warto. ■

AUTOR: SZYMON KAZIMIERCZAK